

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 22.

Wąbrzeźno, dnia 26 maja 1928 r.

Rok 5

Ewangelja

św. Jana rozdz. 14, wiersz 23-31.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował moję Moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli nie jest Moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pošle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuje wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie tworzy serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie ksiązę świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuje Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

#####

Nauka z ewangelji

Jak ważna nauka zawarta jest w tej ewangelji? Pan Jezus mówi o najpierwszem i najważniejszem przykazaniu, o miłości powinnej Bogu. Wykazuje: 1. jaki jest objaw prawdziwej miłości Boga i po czem ją poznać można t. j. po wiernem wykonywaniu przykazań Bożych. Kto przykazania ściśle i sumiennie pełni, ten miłuje Boga. Kto tego nie czyni, nie miłuje Go. Miłość Boga bez uczynków nic nie warta. 2. Wykazuje dalej błogie skutki tej miłości. Kto bowiem miłuje Boga, ten też doznaje na sobie Jego miłości. Ojciec i Syn mieszkają w nim; jak pan w domu, jak ojciec w rodzinie, tak Oni w nim rządzą, zaopatrują go we wszystko, co potrzebne do zbawienia i biorą go pod tarcz Swęj opieki. Miłujący Boga cieszy się najśłodszym darem spokojem serca, który przewyższa wszystkie inne dary. 3. Pan Jezus

uczy, że Duch święty jest źródłem tej miłości Boga i błogich jej skutków i dlatego też słusznie się zowie „Pocieszycielem.“ „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan.“ (Rzym. 5, 5). 4. Wreszcie stawia się nam Pan Jezus jako wzór tej bogatej w uczynki miłości Boga, mówiąc: „Niechaj świat wie, iż miłuje Ojca, czyniąc, jak Mi Ojciec rozkazał.“

Ewangelja

na poniedziałek Zielonych Świątek.

św. Jana rozdz. 3, wiersz 16-21.

Onego czasu rzekł Jezus do Nikodema: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemność, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który złe czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

#####

Nauka z ewangelji.

Czego uczy Pan Jezus w powyższej ewangelji?

Mówi w niej Pan Jezus: 1. O miłości Boga ku ludziom. 2. O wierze ludzi w tę miłość. 3. O grzechu braku wiary.

Co mówi Pan Jezus o miłości Boga ku ludziom?

Mówi: 1. Że Bóg prawdziwie miłuje ludzi. 2. Największy i najsilniejszy dowód tej miłości dał Pan Bóg przez to, że zesłał na świat najmilszego Syna Swego i przeznaczył Go na

śmierć męczeńską. 3. Nie zesłał w gniewie, aby sądził i karał świat za grzechy, lecz oswobodził świat od grzechu. 4. Że miłość Boga ogarnia wszystkich ludzi i pragnie ocalenia wszystkich. 5. Miłość Boża zmierza do tego celu, aby ludzi odkupionych poprowadzić do zbawienia, prawdziwego żywota i najwyższego szczęścia.

Co mówi Pan Jezus o wierze?

Powiada: 1. że pierwszym i niezbędnym warunkiem dla wszystkich, którzy pragną stać się godnymi tej miłości, jest wiara w Chrystusa jako Syna Bożego i Odkupiciela świata. 2. Tej wiary skutkiem jest nadprzyrodzone życie i łaska uświęcająca. Dopóki człowiek ma w sobie tę wiarę i to nadprzyrodzone życie, dopóty nie ulega sądowi i potępieniu, uczynki bowiem, jakie w tym czasie pełni, są „w Bogu, tj. odpowiadają Jego woli i są Mu miłymi.

Co mówi Pan Jezus o braku wiary?

Mówi: 1. że kto umyślnie nie wierzy, jest martwym na duchu, gdyż odpycha od siebie odkupione z grzechu i już na tym świecie jest osądzony jako syn ciemności i przedmiot gniewu Bożego. 2. Kto z umysłu nie wierzy,

ten nic nie może przytoczyć na swe uniewinnienie, gdyż Pan przyszedł jako światłość tego świata, oświecająca wszystkich ludzi. 3. Pan Jezus powiada, że umyślny brak wiary nie na tem polega, iż ktoś wierzyć nie może, lecz na tem, że źle żyje i złego życia wyrzec się nie chce.

Co wynika z powyższych nauk Chrystusowych?

Z tego wszystkiego, co się powiedziało, wynika: 1. że człowiek z chęcią i z radością powinien się całkowicie oddać Zbawicielowi, gdyż to, co On dla nas czyni, jest dowodem najczystszej miłości. 2. Że trzymać się należy łaski prawdziwej wiary, gdyż wiara tylko czyni nas uczestnikami zbawiennego dzieła, dokonanego przez Chrystusa. Ze jest wielkim grzechem, przez niewiarę gardzić miłością Boga i umyślnie się pozbawiać udziału w zbawieniu. 4. Że gardzić i unikać należy gadaniny i niedowiarków i bezbożników, gdyż brednie, którymi się popisują, są tylko oznaką ich bezecnego i gorszącego żywota.

(Z okazji Święta Druchen).

Morze...
Gnuśne, spienione morze!...
Czy słyszysz, jak w swych gigantycznych rycy walkach?...

Wśród nocy, ciemnia groźnych chmur ścieli się na pogodnym niebie — i, za lada chwilę gromy wstrząsną światem i potoczy szmaragdowe wody mórz — hen, na ląd, by pożerały jak moloch swe ofiary...

I nastała groźna chwila oczekiwania czegoś strasznego!

Złowieszcze przecucia targają twą wątłą duszą... Tyś młody! Co dopiero wczoraj wyszedłeś z kolebki. — I nie przygotowany na jutro, patrzysz i drżysz i boisz się przyszłości!... Życie twoje stało się kaźnią ducha. I coraz to większy lęk twoją duszę ogarnia...

To nie lęk! — ale straszna jak burza i lekka jak śmierć — MELANCHOLJA!...

I tylko z jedną myślą i jednym pragnieniem: ŚMIERCI! — nie widzisz, jak kilku młodych, — może młodszych od ciebie, pędzi nad rozhukane morze, — pędzi w chwili, kiedy grom paść ma w niemilknące bałwany — i swoją młodzieńczą siłą wstrzymują pioruny, rozpędzają chmury, a morzu każą być spokojnym.

Nie wierzysz?... Ale wierz! Bo siła młodości jako piorun ma ramię, — to siła, co

... „Piekiłu ofiary wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!“...

Na stuletniej dzwonnicy dzwony milczą...
Dawno temu, może z pół wieku jak umarli; z pół wieku temu, jak ostatni jęk wydobył się z omszałej wieżycy...

Już wrony i kruki gniazda swe na grzbietach dzwonów ustały... I zamiast pieśń MIŁO-

ŚCI i ŻYCIA miała rozbrzmiewać po okolonych dolinach, — pieśń ŚMIERCI, pieśń głębokich grobów, pieśń umarłych płynęła gęstą falą w krainie wron i kruków...

Smutnie i strasznie było!

A ucho spragnione było Życia, Miłości!

Orły, odwieczne wrogi królów ciemnoty, rozpoczęły walczyć. I zwyciężą! Zwyciężą, bo są Orłami!...

Nad strupieszalą dzwonnica furczą orle skrzydła i nimi, jakby z rozpacz biją o dzwony...

Już ciemność zwyciężyli! Lecz jeszcze pieśń Życia rozlegać ma echem, by zbudzić umarłych, czy śpiących tylko...

Bią o dzwony, lecz dzwony milczą...

Lecz kiedy tysiące orłów zleciało się i posiadło na dzwony i postanowiło dniem i nocą pracować, by stare dzwony znów dzwoniły, — wszystkie przemogły.

I rozpoczęły z wolna bić sercem swoim. Stały się żywe!

Powstań i ty i powiedz żeś żywy, a

... „żywi nie tracą nadziei,
lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec“...

Dzisiaj Błatecki.

Nasza ankieta.

Ogłaszamy niniejszem ankietę na temat:
„Jak upiększyć miasto Wąbrzeźno?“

W ankiecie mogą brać udział wszyscy obywatele bez różnicy płci. W ankiecie należy podać jakby miało wyglądać Wąbrzeźno — każdy według swego poglądu. Prace do ankiety należy przesłać do redakcji „Naszego Przyjaciela“ w zamkniętej kopercie, z napisem

„ankieta”. Pisać należy po jednej stronie papieru. Pięć najlepszych projektów upiększenia miasta zostanie w „Naszym Przyjacielu” umieszczone. Jako nagrody przeznaczamy kilka cennych książek. Prace należy nadesłać do 5 czerwca br.

Redakcja
„Naszego Przyjaciela”

ROZMAITOŚCI

Opatentowanie wynalazku fałszerza.

Niedawno, jak donoszą dzienniki szwedzkie, zasądono szwedzkiego fałszerza, który tak doskonale naśladował angielskie pieniądze papierowe, że banki przyjmowały je bez wahania. Spółsoby reprodukcji wynalezione i stosowane przez tego fałszerza okazały się tak cenne, że zawiązał się w Szwecji syndykat dla wyzyskania tego wynalazku. Po rozmaitych próbach, które dały doskonale wyniki, zgłoszono patenty w 31 krajach i jest nadzieja, że wynalazek ten zubożyci zarówno fałszerza, jak i finansujący syndykat. Nowa metoda, jakkolwiek oparta na istniejących już wynalazkach, wprowadza zupełnie nową zasadę. Doprowadzona już do doskonałości, znajdzie swoje zastosowanie w trójkolorowym druku.

Pierścień — symbol nierozłącznego związku.

Jednym z najpopularniejszych klejnotów jest bez wątpienia pierścienek. O zapoczątkowaniu tej ozdoby palców, pierścienka — opowiadają rozmaite legendy.

Jedna z bajek greckich mówi że pierwszy pierścienek użytym był dla wymierzenia kary dla Prometeusza, za jego bezbożną śmiałość w usiłowaniu skradzenia ognia z Olimpijskiego nieba dla śmiertelnego człowieka, za co był skazany przez Jupitera na przykucie do skały przez trzydzieści tysięcy lat. W jakiś czas po wymierzeniu tego wyroku, Jupiter ulitował się i uwolnił Prometeusza, lecz dla uniknięcia gwałtownych protestów nakazaniem zostało by skazaniec został napiętnowanym i — by ów Tytan nosił na palcu pierścień z jednego ogniwa owego łańcucha, a do tego pierścienia przymocowanym był odłamek skały, dlatego, ażeby był uważany przez ogół jako zbrodzeń przykuty do kaukazkiej skały.

I oto z tej bajki — może poetyczne uniesienie stworzyło symbol idealnego nierozzerwalnego związku zatwierdzonego pierścieniem.

„Pierścienek bratni” to ładny symbol stałości i wierności dla przyjacieli.

Rośliny a woda.

Dorosły buk posiada około 700 tysięcy liści dla których wyżywienia musi w ciągu sezonu od wiosny do jesieni, wypompować z ziemi 120 ton wody, a akra łąki wysysa z ziemi około 6 ton wody dziennie. Duże drzewo dla utrzymania się przy życiu, dokonywa takiej pracy jakiej dokonałby człowiek, któryby w ciągu dziesięciu godzin dnia upalnego podźwignął sto wiader wody na piętra wysokich domów. Chemiczne zaś przemiany, odbywające się w drze-

wie, wywołują gorącą dorównyującą gorącu silnika samochodowego. To też znaczna część wody, wypompowana przez rośliny z ziemi, służy do ochłodzenia tych roślin. Wiele wreszcie roślin, rosnących w okolicach, odznaczających się powietrzem upalnym i suchym, posiada nader pomysłowo urządzenia ochronne, nie dopuszczające do szybkiego parowania z nich, wody.

Pokutujący konduktorzy (miernicy) w okolicy Grudziądza.

Dawno już temu, jak w pewnej wiosce położonej niedaleko Grudziądza po lewej stronie Wisły postanowiono zrobić podział wspólnych dotąd gruntów. Konduktorzy (miernicy), wykonywujący pomiary, zostali podobno przekupieni przez niektórych gospodarzy. Za karę muszą teraz po śmierci po nocach jeździć po polach i z rozpalonymi łańcuchami mierniczymi czynić nowe, sprawiedliwe pomiary. Widywano ich podobno dosyć często.

Jezioro pod Warlubiem.

Między Warlubiem a Płochocinem (w pow. świeckim) znajduje się małe, lecz bardzo głębokie jezioro. Z jeziora tego każdej nocy wychodzi czarno ubrana dziewczica i w towarzystwie czarnego pieska przechadza się na wybrzeżu. Z smutnym spojrzeniem kroczy naokoło i każdemu, kto ją zamówi, uprzejmie odpowiada. Piesek zaś skacze naokoło obcego i czyni, jakby chciał przechodnia gdzieś zaprowadzić.

Przed dawnymi laty stał na miejscu jeziora pałac, własność rodziców owej dziewczicy. Pałac zapadł się pod ziemię; dziewczica wychodzi obecnie, aby szukać kogoś, kto by pomógł zdjąć zaklęcie, ciążące na zatopionym pałacu. Pomóc może tylko młodzieniec cnotliwy i odważny, któryby za dziewczicą wszedł do jeziora.

Gdyby znalazł się odpowiedni, młodzian, to pałac z jego mieszkańcami, ukazałby się ponownie na powierzchni ziemi.

Niewidomy poseł.

Władze administracyjne parlamentu francuskiego muszą rozwiązać nielada zagadnienie. Mianowicie jeden z wybitnych posłów Scapini jest niewidomy. Wzrok postradał na wojnie. Specjalne zarządzenia mają niewidomemu deputowanemu umożliwić spełnianie obowiązków poselskich. Scapini otrzyma w parlamencie specjalnego służącego do dyspozycji, który będzie go oprowadzał po gmachu. Do głosowania nie otrzyma Scapini jak inni koledzy jego białych i niebieskich kart, lecz gładkie i szorstkie, by móc dotykiem przekonać się o znaczeniu kartki: tak, lub: nie.

Od Redakcji!

Wszystkich tych, którzy nadsyłają do Redakcji materiał do druku, prosimy, aby pisali wyraźnie, atramentem, po jednej stronie arkusza papieru. **Zaznaczamy, że rękopisów nie zwracamy!**



Skarb Watażki

26) POWIEŚĆ.

Raz powracał Fogelwander z nocnej inspekcji straży fortecznych, mając przy sobie mały rot dragonji, kiedy nagle z boku padł strzał niespodziewanie. Kula przeszła kapelusz Fogelwandra, jeden cal niżej, a byłaby mu roztrzaskała głowę.

Żołnierz rzucił się natychmiast ku stronie, z której dano ognia, przeszukano wszystkie zakątki, ale nadaremnie, strzał pozostał tajemnicą.

Innym razem powracał Fogelwander wieczorem do domu, gdy nagle dwóch żołnierzy rzuciło się na niego z szablami. Fogelwander strzelił, a gdy chybił, bronił się szpadą i dopiero kroki nocnego patrolu przerwały walkę.

Innym razem, w dzień jasny, gdy Fogelwander w swej kwaterze odbierał raport od wachmistrza Porwisza, brzękła szyba i kula z piekielnym świstem przeleciała mu obok piersi, zawadziwszy o ryngraf metalowy, na którym ślad wyraźny zostawiła. Porwisz i Fogelwander rzucili się na ulicę, daleko dokoła nie było nikogo. Strzał jakby z niewidomej padł ręki.

Te trzy zamachy w krótkim czasie przekonały Fogelwandra, że jest celem nieubłaganej śmiertelnej zemsty, że na życie jego godzi ręka nie wzdrygająca się zbrodni.

— To Szachin — rzekł sobie Fogelwander — handlarz dusz dotrzymuje słowa.

I stanęła mu żywo w pamięci owa scena w Aronowie domostwie, kiedy Szachin taką czynił przysięgę: „Przysięgam, po trzykroć przysięgam, że jeśli pan złamiesz w czemkolwiek ugodę ku krzywdzie mojej, nie ujdiesz mojej zemsty, choćbym ją mieniem mojem, krwią moją, życiem mojem przypłacił. I niechaj mi Jehowa nie przebaczy, jeśli ja tobie przebaczę”.

Fogelwander przygotowany był na wszystko. Niewychodził nigdy inaczej, tylko dobrze uzbrojony i w towarzystwie Porwisza. Jenerał de Witte, którego mocno oburzały te tajemnicze zamachy, zaostrzył policją miejską, wysyłały osobne patrole, odbywał rewizje i kazał aresztować, kto tylko podejrzanym mu się wydawał — ale nie trafiono na ślad złoczyńców.

Razu jednego wszedł do kwatery Fogelwandra Porwisz, cały wzburzony i zadyszany i zawołał: — Mam go, mości rotmistrzu, mam tego lotra.

— Kogo?

— Szachina, zbójcę. Szedłem przez chwilę przez Karwasary i widziałem go, jak kroczył przedemną o kilka kroków. Puściłem się za nim chyłkiem, tak, że mnie pewnie nie widział i wiem, gdzie się ukrywa. Przeprowadziłem ze sobą patrol i wstąpiłem po pana rotmistrza. Weźmy go jak baranka.

Fogelwander udał się natychmiast na oznaczone miejsce, obstawion dom dokoła, wtargnięto do środka, przeszukano wszystko. Szachina nie było. Ale Fogelwander miał już teraz dowód, że handlarz dusz przybył umyślnie do Kamieńca, aby osobiście urządzić zasadzki i godzić na jego głowę.

Zamachy na życie oficera ustały od niejako czasu; Fogelwander począł już przypuszczać,

że Szachin po tylu daremnych usiłowaniach odstąpi od swego zamiaru.

Raz spoczywał właśnie Fogelwander po długim marszu w swej kwaterze, gdy naraz usłyszał szelest u drzwi i nagle zjawiła się w progu jakaś dziwna postać.

Był to niski, herkuliźnie zbudowany człowiek, o głowie dużej, z licznymi bliznami na dzikiej i wstrętnej twarzy, z nosem spłaszczonym i z szerokimi ustami. Ubrany był w porządną kurtkę kozacką, przepasany był szerokim rzemieniem. Tuż za nim wbiegł pies duży, zwierzę dzikie i brzydkie, kudłate, burej maści, z uciętymi uszami i ogonem.

Oficer, ujrawszy takiego gościa, porwał się z łóżka, na którym leżał w pełnym ubraniu i chwycił za pistolety, które wisiały na ścianie, poszedł ku nieznanemu i zapytał groźnie czego żąda.

Człowiek w kurcie kozackiej skonił się nisko dotykając czapką swą ziemi, a wyprostowawszy się napowrót, spojrzał na oficera.

Oficer wpatrzył się bystro w twarz swego gościa i spuszczać pistolety ku ziemi, zawołał:

— Trokim watażka!

— Sława Bogu, jasny rotmistrzu, to ja Trokim hajdamak.

— Co tu robisz Trokim? — zapytał Fogelwander — chcesz, abym przywołał żołnierzy i do lochów znowu cię rzucił.

Na twarzy watażki zaigrał uśmiech przelotny.

— Już wy mi to wybaczcie, jasny panie, ale ot po szczeremu mówiac, Trokim się tego nie boi... Wiem ja dokąd idę i po co idę.

— Przyszedłeś po śmierć albo po kajdany — zawołał oficer — bo jeśli nie poddasz się dobrowolnie i nie pójdziesz ze mną do strażnicy zastrzeżę cię jak psa!

I Fogelwander podniósł w górę pistolet.

— Nie, wy tego nie zrobicie, jasny panie — rzekł spokojnie — a dlaczego nie zrobicie, ja wam powiem. Na kulę jest kula, na ogień jest ogień, ot u mnie także są króciice.

I w tej chwili błysnęła w ręku u watażki lufa pistoletu.

— Ja wiem kiedy przyjść i po co przyjść — mówił dalej Trokim — już mnie Lachy żywcem nie wezmą; mądry ja już na to... Z wami to nie ma nikogo; drzwi od sieni zaparłem od środka. Wy tu jeden, a nas dwóch!

— Jaktol! — zawołał oficer — więc ty nasadziłeś się na mnie, zbójco i przywiodłeś sobie drugiego opryszka.

Watażka znowu się uśmiechnął.

— At, jasny panie, źle wy mnie zrozumieli!.. Nas tu jest dwóch, ja i Bimbasza. Ot ten Bimbasza, sobaczka moja; gdzież to człowiek, on lepszy niż człowiek. To brat mój i druh; ot Bimbasza, ten, co go widzicie.

I mówiąc to, poruszył nogą psa, który, jakby rozumiejąc, że o nim mowa, patrzył na swego pana wesołym okiem i do nóg mu się tulił. Niepodobna sobie wyobrazić brzydszego, bardziej oszpeconego zwierzęcia, jak ten pies hajdamacki. Kudłata sierść jego była wypłowiała, brudna i zwijała się w gęste kudły; tu i owdzie zaś oblaźła zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).